

# Jan Drabina

---

## Stosunek wrocławskich zakonów do króla Jerzego z Podiebradu

---

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 4, 249-266

---

1971

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JAN DRABINA

## STOSUNEK WROCŁAWSKICH ZAKONÓW DO KRÓLA JERZEGO Z PODIEBRADU

Jerzy z Podiebradu, władca energiczny i nie pozbawiony cech wielkiego polni tyka, nie zdołał jednak w latach swego panowania (1458—1471) wyciszyć wszystkich «antagonizmów», które od pół wieku wstrząsały Czechami, i nie ugruntował wewnętrznego pokoju, tak bardzo potrzebnego państwu po latach wyczerpujących walk z krucjatami antyhusyckimi, po okresie bezkrólewia, a także efemerycznych rządach młodego Władysława Pogrobowca. Wielki był w tym udział wrocławian, którzy nieprzerwanie kwestionowali legalność elekcji Jerzego i aż do końca jego rządów odmawiali mu złożenia hołdu.

W tym antagonizmie, w którym nie obeszło się i bez zbrojnych starć, wrocławianie aż do czasu wystąpienia Macieja Korwina przeciw królowi czeskiemu byli w zasadzie osamotnieni, gdyż książęta śląscy tylko chwilowo podzielali ich stanowisko, a na pomoc zorganizowanego stosunkowo późno związku katolickich panów czeskich trudno było liczyć. A jednak skomplikowany układ sił w polityce europejskiej sprawił, że królowi Jerzemu nie udało się nigdy przywołać swych wrocławskich poddanych do posłuszeństwa.

Ale ta bezkompromisowa postawa Wrocławia wobec Jerzego nie była wynikiem jednomyślności wszystkich jego klas i warstw społecznych. Osiągano ją często wśród ostrych tarć, gdyż postawy polityczne obywateli stolicy Śląska były nierzadko diametralnie różne. Jeśli niższe warstwy wrocławskiego społeczeństwa nie wahały się przeciwstawić Jerzemu, to patrycjat i jego reprezentantka, rada jmiejska, (byli skorzy do kompromisu z Pragę. Podobnie miała się sprawa z wrocławskim duchowieństwem. Niższy kler, szczególnie zaś kaznodzieje,<sup>2</sup> nawoływali do nie-

<sup>1</sup> Konflikt Wrocławia z królem Jerzym stał się przedmiotem wnikliwej monografii R. Koebnera, *Der Widerstand Breslaus gegen Georg von Podiebrad*, Wrocław 1916. W ostatnich latach do pewnych aspektów tego zagadnienia powrócili: J. Żuła-wiński, *Wypadki wrocławskie 1459 r. w relacji Długosza*, Sobótka 13 (1958) 1—41; A. Strnad, *Die Breslauer Bürgerschaft und das Königtum Georg Podiebrads*, *Zeitschrift für Ostforschung*, 1965, zes. 3—4, 401—435, 601—640. Szersze tło antagonizmu odsłaniają opracowania syntetyczne. Wśród nich warte uwagi są najnowsze syntezy dziejów Śląska i Wrocławia: *Dzieje Wrocławia do r. 1807*, pr. zbior., Warszawa 1958; *Dzieje Śląska*, pr. zbior., Warszawa 1955; *Historia Śląska*, pr. zbior., t. 1, cz. 2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, a ze strony czeskiej: R. Urbanek, *Česke dějiny*, t. 3, cz. 3, *Věk poděbradsky*, Praha 1930, t. 4, *Věk poděbradsky*, Praha 1962.

<sup>2</sup> O postawie kaznodziejów z poszczególnych kościołów wrocławskich zob. J. Drabina, *Ośrodki kaznodziejskie Wrocławia jako centra walki z Jerzym z Podiebradu*, *Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia* 14, Wrocław 1968, 129—145.

przejednanej walki z królem, zaś prałaci i pozostali członkowie obu kapituł byli niejednokrotnie niezdecydowani, a niektórzy, wzorem swego biskupa Jodoka, jawnie sympatyzowali z Jerzym.<sup>3</sup>

Jakie zaś stanowisko zajęły wrocławskie zakony ma przestrzeni owych 13 lat, gdy miasto stawiało opór królowi? Jest to zagadnienie obchodzące nie tylko badaczy stosunków politycznych, ale także, a może przede wszystkim, historyków zgłębiających stosunki religijne XV—wiecznego Wrocławia, co warto już tu na wstępie podkreślić. Król Jerzy był bowiem husytą. Zrazu mogły być co do tego wątpliwości (większość wrocławian ich chyba nigdy nie miała), skoro *Stolica Apostolska*, pomna przysięgi Jerzego z Podiebradu, w której wyrzekł się własnych błędów i obiecał odwieść Czechów do herezji nie tylko zapraszała go do udziału w krucjacie antytureckiej, ale w swej korespondencji (nazywała go nawet swoim umiłowanym synem. Ale już w sierpniu 1462 r., gdy Jerzy oficjalnie przyznał się do husytyzmu, papież zaczął się wyzywać swoich złudzeń. A gdy i w następnych latach król czeski nie zmienił swej postawy religijnej, nie próbując nawiązać stosunków ze *Stolicą Apostolską*, mocą bulli papieskiej z 23 grudnia 1466 r. został wyklęty i uznany za niezdatnego do noszenia korony królewskiej.

Jerzy był husytą. Badając więc stosunek wrocławskich zakonów do czeskiego króla, analizujemy w pewnym sensie ich stosunek do husytyzmu; w pewnym sensie, gdyż nie sposób ignorować wpływu czynników (narodowościowych i społeczno-gospodarczych, które mogły rzutować na ich stosunek do króla.

Dotychczasowa historiografia, choć legitymuje się wielu bardziej lub mniej szczegółowymi opracowaniami dziejów wrocławskich klasztorów, nie skoncentrowała zbyt wiele uwagi na interesującym okresie 1458—1471 w tychże klasztorach, a zagadnienie stosunków poszczególnych zakonów do króla Jerzego zostało prawie nietknięte.<sup>4</sup>

<sup>3</sup> J. Drabina, *Wrocławska kapituła katedralna i jej stosunek do politycznych wydarzeń lat 1453—1471*, *Śląskie Studia Historyczno-teologiczne* 2 (1969) 183—204.

<sup>4</sup> Każdy z wrocławskich klasztorów, z wyjątkiem klasztoru na Piasku, doczekał się osobnego opracowania, którego przedmiotem są najczęściej jego dzieje doprowadzone zazwyczaj do początków XIX w.: C. Blasel, *Geschichte von Kirche und Kloster St Adalbert zu Breslau*, Darstellungen und Quellen zur Schlesienschen Geschichte, t. 16, Wrocław 1912; P. C. Reisch, *Geschichte des Klosters und der Kirche St Dorotea in Breslau*, Wrocław 1908; tenże, *Kurze Geschichte der Franziskaner in Breslau*, Wrocław 1900; L. Teichmann, *Schlesiens Observantenkloster vor der Reformation*, *Archiv für Schlesiens Kirchengeschichte* 3 (1938) 87—97; J. C. H. Schmeidler, *Urkundliche Geschichte der evangelischen Haupt- und Pfarr-Kirche zu St Bernhardin in Breslau*, Wrocław 1853; M. Morgenbesser, *Geschichte der evangelischen Haupt- und Pfarr-Kirche zu St Bernhardin in Breslau*, Barth 1839; tenże, *Geschichte des Hospitals und der Schule zum heiligen Geiste so wie auch der Biblio theek zu St Bernhardin zu Breslau*, Wrocław 1814; F. X. Görlich, *Die Prämonstratenser und ihre Abtei zum heiligen Vinzenz*, t. 1—2, Wrocław 1836; H. Luchs, *Der Johanniter — Convent und das Leichnamshospital in Breslau*, *Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens* 4 (1862) 356—375; P. Pfothner, *Die Kreuzherren mit der rote Stern in Schlesien*, tamże, 14 (1878) 45 (1911); G. Froböss, *Geschichte der St Katharinenkirche in Breslau*, Wrocław 1908; M. T. Pietsch, *Zur Geschichte des Breslauer Klarenstiftes*, Wrocław 1937; H. Kulig, *Die Standesverhältnisse des Breslauer Klarenstiftes im Mittelalter*, Wrocław 1939; A. Bžovius, *Tutelaritas Silesiae seu de vita rebusque praeclare gestis beati Ceslavi Odrovansii*, Wrocław 1862. Oczywiście, liczne informacje o wrocławskich zakonach zawarte są także w pracach obejmujących całokształt historii Kościoła, diecezji wrocławskiej, zakonów, Śląska bądź Wrocławia, a także w analitycznych elabo-

Praca niniejsza będzie próbowała wypełnić tę lukę; przynajmniej w części — na ile pozwala szczupły stosunkowo materiał źródłowy.

Omawianie zasygnalizowanego w tytule zagadnienia rozpocznę od zakonu kanoników regularnych, rezydującego od XII wieku przy kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu. Z notatek ówczesnego wrocławskiego pisarza miejskiego, Piotra Eschenloera, dowiadujemy się, że w trakcie zbliżania się królewskich wojsk do stolicy Śląska celem zmuszenia jej do uległości, z miasta wyjechał opat kanoników regularnych i w piątek, 31 sierpnia 1459 r., w zajętej przez czeskie wojska Świdnicy złożył Jerzemu z Podiebradu hołd wspólnie z księciem Fryderykiem legnickim i mieszkańcami Jawora i Świdnicy.<sup>5</sup> Warto dodać, iż trzy dni wcześniej w Kłodzku król odebrał hołd od wszystkich książąt górnośląskich i Konrada Białego oleśnickiego<sup>6</sup>.

Co pchnęło Mikołaja III Schönborna, bo to właśnie on stał na czele klasztoru na Piasku w latach 1447—1463, do tego kroku, który w opinii większości wrocławian zagrożonych w swym bezpieczeństwie; w obliczu nadciągających wojsk, uchodził na pewno za zdradę? Czy w swym działaniu opat był wyrazicielem opinii całego konwentu braci zakonnych? Kulisy tamtych wydarzeń odsłania kronika opatów kościoła NMP na Piasku, której obszerny fragment, ze względu na jego doniosłość prawie w całości cytuję: „W lecie 1459 r. opat Mikołaj był pytany przez kasztelana świdnickiego czy z racji dóbr klasztornych, położonych w księstwie Świdnickim, chciałby, pod groźbą utraty dóbr, wraz z wasalami i miastami tegoż księstwa szczerze, bez obłudy i bez stawiania warunków uznać Jerzego z Podiebradu za króla czeskiego. (Kasztelan) chciał się w tej sprawie upewnić, szukając — jak można było przypuścić — okazji do zrabowania w imieniu króla dóbr klasztornych, jeśliby (opat) nie przystał na propozycję. Z tej racji wspomniany opat Mikołaj odbył wiele narad z konwentem. Gdy zaś padały rady i głosy nie tylko różne, lecz także i przeciwstawne z racji trwania herezji wspomnianego króla Jerzego, i gdy ogół zanegował niebezpieczeństwo utraty dóbr, które już i tak były podzielone na kilka części i niektóre powierzone osobom świeckim, opat, chcąc zachować dobra klasztorne... rozpuścił zebranie braci kapitulnych, i za radą biskupa Jodoka... oraz niektórych braci starszych, wszystkich innych nie pytając, przeniósł się do Świdnicy... i spełnił życzenie i... zachował dobra swojego klasztoru.”<sup>6</sup> Kronika owa przemilcza wszakże bardzo ciekawy szczegół, iż kaznodzieja tegoż klasztoru, Eustachiusz Radenberg rodem z Wrocławia — bakałarz uniwersytetu lipskiego,<sup>7</sup> gło-

ratkach zgłębiających pewne tylko aspekty działalności wrocławskich zakonów. Tytuły ich odnotuję na dalszych stronicach, jeśli dostarczą informacji na interesujący nas temat. Chcąc zaś zorientować się w stanie badań nad problematyką zakonów w Polsce warto prześledzić pracę J. Kłoczowskiego, *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich, Kościół w Polsce*, praca zbiorowa, t. 1, *Średniowiecze*, Kraków 1966, 375—584. Tu także informacje o klasztorach na Śląsku.

<sup>5</sup> P. Eschenloer, *Geschichten der Stadt Breslau*, t. 1, Wrocław 1827—1828 (wyd. J. G. Kunisch), 99 n.

<sup>6</sup> Jodocus, *Chronica abbatum Beatae Mariae Virginis in Arena, Scriptorum rerum Silesiacarum*, t. 2, Wrocław 1839 (wyd. G. A. Stenzel), 241.

<sup>7</sup> P. Eschenloer, *Geschichten...*, t. 1, 99, mówi o kaznodziei w klasztorze na Piasku, ale nie wspomina jego nazwiska. Podał je H. Hoffmann, *Die katholische Seelsorgsgeistlichkeit der Stadt Breslau*, Wrocław 1943 (maszynopis w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu, stronicie nie zostały oznakowane). Według jego relacji miał się na-

sił z ambony kościoła NMP na Piasku, że powinno się raczej umrzeć, niż przyjąć Jerzego za króla, a bracia zakonnicy, [najwidoczniej skonsternowani postępkami swego przełożonego, a może i naciskani przez oburzonych wrocławian tłumaczyli się „jak umieli z kroku swego opata”.<sup>8</sup> Szkoda, iż źródła nie odnotowały nazwisk popleczników opata. Ilu ich było, skoro klasztor skupiał chyba 30 kanoników,<sup>9</sup> jeśli nie liczyć kilku dalszych, pracujących przy sąsiednim kościele św. Ducha, sprawującym opiekę nad kilkudziesięciu biedakami.<sup>10</sup> W każdym razie, w świetle powyższych informacji źródłowych, większość kanonickiej wspólnoty opowiadała się zdecydowanie przeciw uznaniu królewskiej władzy Jerzego z Podiebradów. To wszystko nie przeszkodziło jednak opatowi i w przyszłości pertraktować z królem i wiązać się ze znanym z uległości wobec (Pragi, biskupem Jodokiem. W tej kompromisowej polityce opat Mikołaj musiał pójść bardzo daleko, skoro w grudniu 1461 r., na jego osobistą interwencję, król zwolnił wszystkie dobra klasztorne w księstwie Świdnickim od świadczeń.<sup>11</sup> Była to ulga niebagatelna, jeśli pamiętać, że na 34 majątki beneficjalne tego bogatego klasztoru, aż 15 znajdowało się na terenie księstwa Świdnickiego.<sup>12</sup>

Powyższe fakty sugerują więc, iż względy gospodarcze warunkowały postawę opata wobec króla — husyty. Ale sprawa mogła być bardziej złożona. Na dalszych stronicach wspomnianej kroniki czytamy bowiem, iż opat Mikołaj popadł w ostry konflikt ze swoimi konfratrami na tle finansowym i dyscyplinarnym. Doszło nawet do tego, że biskup Jodok, z którym żył dotychczas w bardzo dobrych stosunkach, był zmuszony w kwietniu 1463 r. zarządzić wizytację klasztoru na Piasku. Kilkanaście dni później, 5 maja, opat Mikołaj dobrowolnie ustąpił z zajmowanego stanowiska i przeniósł się do Olesna. Ale co najciekawsze: z klasztoru uciekł wtedy (chyba jnie bez wiedzy opata) i przyjął husytyzm (!) dotychczasowy kustosz klasztoru na Piasku, Jan z Głogowa. Złapany później w Krakowie, za herezję i bluźnierstwa został publicznie zlaicyzowany i na dożywocie wtrącony do więzienia, z którego udało mu się znów uciec.<sup>13</sup> Ten kryzys wewnętrzny, który przeżywał niewątpliwie klasztor pod rządami opata Mikołaja Schönbrona, mógł się odbić na postawie całego zakonu w tamtych latach.

Późniejsze lata przynoszą nie tylko zmiany opatów (od 15 maja do 13 października 1463 klasztorem rządzi Paweł Reichert, a od 16 listopada

zywać Eustachius von Rudenberg. Natomiast P. Pfothenhauer, *Schlesien auf der Universität Bologna*, Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens 28 (1894) 313 wzmiankuje bakałarza (z 1445 r.) Eustachiusa Radenberg de Wratislavia. Chodzi zapewne o tę samą osobę.

<sup>8</sup> P. Eschenloer, *Geschichten...*, t. 1, 99.

<sup>9</sup> Najwcześniejsze dane liczbowe pochodzą z początków XVI wieku — zob. *Descriptio totius Silesie et civitatis regie Wratislaviensis* per M. Bartholomeum Stenum, *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. 17, Wrocław 1902 (wyd. H. Markgraf), 24 η. Wtedy klasztor liczył 31 członków (razem z opatem). Sądzę, iż także pół wieku wcześniej na Piasku rezydowała również liczna wspólnota.

<sup>10</sup> Tamże, 24 n., odnotowano, że na początku XVI w. 28 biedakami z przytułku św. Ducha opiekowało się 8 braci i prepozyt.

<sup>11</sup> Jodocus, dz. cyt., 243 n.

<sup>12</sup> *Fragmente aus der Geschichte der Klöster und Stiftungen Schlesiens vor ihrer Entstehung bis zur Zeit ihrer Aufhebung in November 1810*, Wrocław 1811, 15 η.

<sup>13</sup> Jodocus, dz. cyt., 244 η.

1464 r. do 20 kwietnia 1470 r. Stanisław Brasiator), ale także zmianę stosunku do króla. Najlepszym tego dowodem jest uchwała podjęta 21 kwietnia 1467 r. na wrocławskim ratuszu, w której czytamy, iż do związku katolickich panów czeskich (przystępującego do walki z królem Jerzym) przyłączają się wrocławscy radni, kapituła, całe duchowieństwo i opaci, a wśród nich „Stanisław (Brasiator) od Najświętszej Panienci.”<sup>14</sup> Nie wolno jednak zapominać, że była to już wiosna 1467 r. — czyli cztery miesiące po wykleciu Jerzego. Gzy w tej sytuacji opat kanoników regularnych mógł, bez narażenia się Stolicy Apostolskiej, podtrzymywać stanowisko swojego poprzednika, opata Mikołaja, skoro nawet biskup Jodok, świadom zaistniałych zmian, zaczyna, choć bardzo (niechętnie), zmieniać swoją postawę wobec króla. Sądzę, iż te czynniki mogły w znacznej mierze podbudować decyzję opata Brasiatora o zmianie stosunku do czeskiego króla.

Bardziej zdecydowane i jednoznaczne stanowisko wobec Jerzego z Podiebradu — i to na przestrzeni wszystkich lat jego rządów, zajęli wrocławscy premonstratenśi od końca XII w. wiodący swój żywot w murach opactwa św. Wincentego, dawnej posiadłości benedyktynów, na oddalonym od murów miejskich Ołbinie.<sup>15</sup> Na poparcie powyższej tezy przytoczę dwa fakty. Dnia 31 sierpnia 1459 r., gdy król zatrzymał się w Świdnicy, zjechali doń opaci z całego Śląska, a wśród nich, jak wyżej wspominałem, Mikołaj Schönborn z klasztoru na Piasku. Tylko opat wrocławskich premonstratensów, Franciszek Neudorf, który w l. 1449—1468 stał na czele domu klasztorowego, nie przyjechał i hołdu nie złożył.<sup>16</sup> Osiem lat później tenże opat podpisuje się pod uchwałą z 21 kwietnia 1467, o której już była wzmianka, zgłaszając tym samym swój akces do związku katolickich panów czeskich nastawionego wrogo do króla.<sup>17</sup>

Fakty te zostawiam bez komentarza, dodając, iż mury opactwa św. Wincentego dały w jesieni 1459 r. zdecydowany odpór wojskom czeskim, próbującym tą drogą wdrzeć się do Wrocławia i zmusić jego mieszkańców do uległości wobec Pragi. Nie sądzą, nie ma zresztą najmniejszej wzmianki w źródłach, by po śmierci opata Franciszka, za rządów jego następcy, Jana Schewitcza (1468—1480 r.), klasztor zmienił swój stosunek do króla czeskiego.

Najbardziej jednak w walkę z Jerzym z Podiebradu zaangażowali się dominikanie przebywający we Wrocławiu od lat dwudziestych XIII wieku przy kościele św. Wojciecha. Zdystansowali oni wszystkie wrocławskie klasztory bogatszym arsenalem środków używanych w zmaganiach z królem, a także ilością osób, znanych nam z nazwiska, których aktywności w konflikcie z Pragą jesteśmy najzupełniej pewni. Dla nich jednak antagonizm miał bardziej religijny, niż polityczny charakter.

<sup>14</sup> P. Eschenloer, *Geschichten...*, t. 2, 30 η.

<sup>15</sup> Klasztor ten został rozebrany w jesieni 1529, a premonstratenśi otrzymali za to klasztor św. Jakuba, który w czerwcu 1530 r. został na nowo poświęcony pod wezwaniem św. Wincentego. Franciszkanie z klasztoru św. Jakuba przeszli kilka miesięcy wcześniej do klasztoru św. Doroty, a tamtejsi augustianie eremici przenieśli się do hospicjum św. Hieronima. Warto o tych rozsadach pamiętać, by móc sobie uzmysłwić położenie klasztorów w drugiej połowie XV — inne niż w pierwszych latach reformacji. — inne niż w chwili obecnej.

<sup>16</sup> P. Eschenloer, *Geschichten...*, t. 1, 100.

<sup>17</sup> Tamże, t. 2, 30 η.

Występowali przecież jako oddani urzędnicy inkwizycji, zobowiązani ścigać religijne błędy wszelkiego rodzaju. Dlatego Blasel napisał: „zakon... walcząc z husytami o utrzymanie czystej wiary w Kościele, przejął w tym zmaganiu kierowniczą rolę.”<sup>18</sup> Dla tropienia herezji szerzącej się w Czechach i sąsiednich państwach utkali oni misterną sieć, w której węzłowe zadania miały pełnić: Wrocław, Kraków i Toruń. Tam też zgromadzili najsilniejsze załogi, z inkwizytorami generalnymi na czele.<sup>19</sup> Rzecz oczywista, wobec wzrastającej inwazji husytyzmu na ziemię śląskie, najzdolniejszych i najlepiej wykształconych zakonników umieszczano w klasztorze św. Wojciecha we Wrocławiu.

Do walki z królem — husytą i husytyzmem w ogóle, którą podjęli, niejako z urzędu, wykorzystywali ambonę nie tylko własnego kościoła, lecz także wrocławskiej katedry, w której z braku własnego kaznodziei głosili kazania na przemian z franciszkanami i augustianami eremitami.<sup>20</sup> Przy tak robudowanych obowiązkach klasztor dominikanów musiał wykształcić szeroki zastęp zdolnych kaznodziejów, tym bardziej że reguła tego zakonu — zwanego inaczej kaznodziejskim — uważała zawsze nauczanie ludu za swe naczelne postannictwo.

Na pierwszy plan wrocławskiej wspólnoty dominikańskiej, która w tamtych latach liczyła najprawdopodobniej około 70 członków,<sup>21</sup> wybijał się magister teologii Grzegorz Heincze, który jako przeor rządził wrocławskim klasztorom w najtrudniejszych latach (1459—1466), wykonując równocześnie, przez 30 lat, urząd inkwizytora generalnego na całym Śląsku.<sup>22</sup> Jego nazwisko odnajdujemy w księdze immatrykulacyjnej uniwersytetu krakowskiego pod r. 1455.<sup>23</sup> Jak bardzo znaną postacią był na Śląsku, świadczy małe pieczętowane list wrocławian do papieża z 7 lutego 1463 r., w którym czytamy (następującą pochlebną o nim opinię: „... jego działalność przynosi już zbawienne skutki... Jest bardzo doświadczony; już wielu heretyków i ich protektorów skłonił do odwołania błędów. Stało się to nie bez niezadolenia króla, który zakazał wielu chrześcijańskim miastom na Śląsku przyjmować go w swych murach...”<sup>24</sup>

Nie tylko agresywne kazania inkwizytora musiały gniewać Jerzego

<sup>18</sup> B l a s e l, dz. cyt., 26.

<sup>19</sup> S. B a r a c z, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, t. 1, Lwów 1861, 209. W Toruniu, w r. 1464, działał inkwizytor Mikołaj Gruneb, na Rusi Maciej Konrad, a w Krakowie Dionizjusz i Albert.

<sup>20</sup> Dopiero w r. 1524 utworzono przy katedrze urząd kaznodziejski. Kaznodzieje tych trzech zakonów głosili także na przemian kazania w klasztorze na Piasku do r. 1429 — zob. J o d o c u s, dz. cyt., 222.

<sup>21</sup> W rękopisach Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego — Rkp. BUWr. IV Q 191, k. 112—114, znajduje się imienny wykaz dominikanów wrocławskich za rok 1478 i za lata dziewięćdziesiąte XV w. sporządzony przez przeora Jana Foyta. Wynika z niego, że w 1478 r. w klasztorze przebywało 68 członków; w tej liczbie: 37 ojców, 3 diakonów, 4 subdiakonów, 9 profesorów, 3 nowicjuszy, 12 braci konwersów. Po 15 latach klasztor liczył już 81 domowników.

<sup>22</sup> A. B z o v i u s, dz. cyt., 32; S. B. K l o s e, *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau 1458—1526 J.*, *Scriptores rerum Silesiacarum* 3, Wrocław 1847 (wyd. G. A. Stenzel), 337; J. H e y n e, *Dokumentirte Geschichte des Bistums und Hochstiftes Breslau*, t. 3, Wrocław 1868, 445.

<sup>23</sup> H. Z e i s s b e r g, *Das älteste Matrikel — Buch der Universität Krakau*, Innsbruck 1872, 52.

<sup>24</sup> *Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter Georgs von Podiebrad*, *Scriptores rer. Sil.*, t. 8, Wrocław 1873 (wyd. H. Markgraf), nr 136.

z Podiebradu, lecz także i to, że w czerwcu 1464 r. wezwał przed swój sąd inkwizycyjny radnych trzech śląskich miast: Złotoryi, Chojnowa i Legnicy, by złożąwszy przysięgę wierności Kościołowi oczyścili się z podejrzeń, iż w ich miastach panuje husytyzm. Ostrze tej akcji skierowane było najwyraźniej także przeciw królowi, gdyż miasta te w dalszym ciągu były mu wierne i nie myślały, wzorem wrocławian, zrywać z nim stosunków. Naciskom inkwizytora oparła się tym razem rada miejska Legnicy: po dwukrotnym zlekceważeniu jego wezwań, miasto zostało obłożone interdyktem. Dopiero po roku, na skutek interwencji biskupa Jodoka, kara została zawieszona.<sup>25</sup>

Wyrazem zaufania, jakim darzyli Heinczego legaci Heronim Lando i Rudolf Rüdeshelm, organizujący na Śląsku opór przeciw husyckiemu królowi, są odpowiedzialne funkcje, które mu zlecili: w maju 1463 r. z ich rozporządzenia promulgował na Śląsku bullę papieską z marca, w której Pius II brał Wrocław i Namysłów w swoją opiekę, zwalniając oba miasta od wszystkich dotychczasowych umów z królem Jerzym;<sup>26</sup> zaś pismem legata Rudolfa, z 2 maja 1466 r., zostaje mu zlecony objazd śląskiej ziemi celem zwolnienia poddanych czeskiej korony od przysięgi wierności i posłuszeństwa złożonych niegdyś Jerzemu, oraz ogłoszenia trzech dalszych bull papieskich (z 8 grudnia 1465, 12 stycznia i 6 lutego 1466 r.)<sup>27</sup> Najbardziej jednak wymowne wydaje mi się pismo tegoż legata z 10 marca 1466 r., w którym przyznaje 40-dniowy odpust tym wszystkim, którzy pomogą w jakikolwiek sposób inkwizytorowi Heincze, bądź wysłuchają jego kazań.<sup>28</sup> W świetle powyższych faktów nie wydaje mi się grzeszyć przesadą stwierdzenie Klośego, iż Heincze cieszył się łaskami papieża Pawła II, z racji walki z husytami.<sup>29</sup>

Do walki tej Heincze wykorzystywał nie tylko ambony kościołów na całym Śląsku, lecz także pióro. To on jest autorem traktatu: „Contra hereticos qui pertinaciter asserunt communionem sub utraque specie esse de precepto Domini et necessitate salutis — quatuor partes. Niestety utwór nie dotrwał do naszych czasów, zaś z literatury historycznej dowiadujemy się tylko tyle, iż napisany został pięknym stylem.<sup>30</sup> To pisanie traktatów skierowanych przeciw Jerzemu bądź husytyzmowi w ogóle jest bardzo charakterystyczne dla klasztoru św. Wojciecha — i tylko dla niego. Jedyne z jego skryptorium wychodzą w tamtych latach utwory tego rodzaju, jeśli nie liczyć polemicznych traktatów dwóch kaznodziejów kościoła św. Elżbiety — Mikołaja i Bartłomieja Tempelfledów.<sup>31</sup>

Z całokształtu przebadanego materiału rękopiśmiennego wynika, że sześciu dominikanów z klasztoru św. Wojciecha użyło piór do walki, którą żył Wrocław w dobie rządów Jerzego z Podiebradu. Ogółem znamy ich cztery pisma. Tytuły ośmiu dalszych przekazała nam literatura historyczna o 150 lat później, natomiast nie doszukano się samych trakta-

<sup>25</sup> L. Matusik, *Śląskie kontakty późnohusyckie i brackie do r. 1548*, Studia z dzieł polskich i czechosłowackich, t. 1, Wrocław 1960, 190 n.

<sup>26</sup> *Politische Correspondenz* nr 161 D.

<sup>27</sup> Tamże, nr 320. Także nr 185 i 192 wspominają o jego osobie.

<sup>28</sup> Tamże, nr 320.

<sup>29</sup> Klośe, dz. cyt., 337.

<sup>30</sup> Bzovius, dz. cyt., 32.

<sup>31</sup> J. Drabina, *Ośrodki kaznodziejskie Wrocławia*, 131.



tów. Zawazyły na tym nie tylko straty rękopiśmienne spowodowane ostatnią wojną. Już w ubiegłym stuleciu badacze sygnalizowali zupełny brak śladów tych dzieł.<sup>32</sup> Dodatkową trudnością, (niezmiernie komplikującą poszukiwania, jest anonimowość wielu średniowiecznych rękopisów, zbyt często połączona z brakiem datacji. Na domiar złego kopiści niejednokrotnie zmieniali dosyć dowolnie tytuły traktatów, co nie ułatwia identyfikacji poszukiwanych utworów.

Interesowałyby nas przede wszystkim wszystkie utwory magistra teologii Teodora Strigtze — szczególnie zaś dwa z nich: „In Georgium Podiebradum Bohemiae regni occupatorem reiectamanta pro auctoritate summorum pontificum Pii secundi et Pauli secundi” oraz „Apologia pro Fantino episcopo Torcellano, legato apostolico in vincula a Podiebradio coniecto”. Niestety znamy je tylko z tytułów. Z ich brzmienia możemy wszakże wnosić, iż pierwszy nie mógł powstać przed końcem 1464 r., skoro analizuje także poczynania papieża Pawła II, który rozpoczął kierować Kościołem 30 sierpnia 1464 r., a drugi nie został napisany wcześniej niż u schyłku 1462 r., gdyż legat Fantinus został wtrącony do więzienia 13 sierpnia 1462 r.

Utwory powyższe są prawdopodobnie utrzymane w tonie polemicznym; prawdopodobnie, gdyż wobec ich zaginięcia zmuszeni jesteśmy niestety obracać się w sferze przypuszczeń. Tytuł pierwszego utworu zdaje się sugerować, iż autor poddał w nim analizie stosunki króla Jerzego ze Stolicą Apostolską, w celu wykazania słuszności poczynąń dwóch kolejnych papieży, Piusa II i Pawła II, wobec czeskiego władcy. W drugim Strigtze nie ograniczył się chyba do odtworzenia wydarzeń, które doprowadziły do uwięzienia legata, lecz raczej postawił sobie inne zadanie: dowieść, że uwięziony legat Fantinus miał rację wytykając królowi (niedotrzymanie przysięgi koronacyjnej, w której wyrzekął się religijnych błędów i obiecał odwieść Czechów od husytyzmu.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na sposób tytułowania Jerzego z Podiebradu. Negowanie królewskiej godności Jerzego i odmawianie mu tytułu monarchy charakteryzuje nie tylko wszystkie wystąpienia wrocławskich kaznodziejów. W swoich poszukiwaniach nie natknąłem się na jeden choćby traktat — pióra wrocławskich kaznodziejów i dominikanów, który nazwałby Jerzego z Podiebradu królem; wprost przeciwnie, każdy z nich pełen jest złośliwych epitetów, mających zdeprecjomować jego królewską władzę w oczach czytelników.

Ale Strigtze nie ograniczył się tylko do ataków skierowanych przeciw królowi. Wzorem swego przeora, Heinczego, próbował nawracać husytów. Szukał osobistego z nimi kontaktu, by wykazać im błędy.<sup>33</sup> Spod jego pióra wyszły dwa utwory o tematyce amtyhusyckiej: „Thesaurum doctrinae catholicae contra Viclefum et eius codiciali haeredem Johannem Huss” oraz „De promiscuo usu ss. Eucharistiae contra eosdem Husitas”, a także jeden traktat apologetyczny: „Defensiones pro ecclesiastica hierarchia contra Johannem Rochesanum archiepiscopum Pragensem”,

<sup>32</sup> Heyne, dz. cyt., t. 3, 444. Już wcześniej Klose, dz. cyt., 327 nn., nie zdołał niczego poza tytułami utworów ustalić. Obaj powołują się na Bzoviusa, dz. cyt., który wydał swe notatki w r. 1608 (II wydanie pochodzi z 1703, a III wyd., na którym się opieramy, z 1862 r.).

<sup>33</sup> Bzovius, dz. cyt., 35.

pośrednio dotykający zapewne i króla Jerzego, gdyż wpływ znanego z husyckich przekonań arcybiskupa praskiego, Jana Rokiczany, na religijną postawę Jerzego był sprawą powszechnie znaną. Niestety żaden z wymienionych utworów nie dochował się do dnia dzisiejszego.<sup>34</sup>

Jeśli ilością napisanych prac i Strigtze dystansuje wszystkich wrocławskich dominikanów, priorytet w wyrażaniu na piśmie nienawiści do króla dźwierży inkwizytor mgr Gabriel. Jego krótki elaborat: „Verrinas seu invectivas contra Podiebradum” dystansuje pod tym względem wszystkie znane mi utwory wrocławskich duchownych. W pierwszej połowie XV wieku używano nazw „inwektywy” dla określenia odrębnego gatunku literackiego.<sup>35</sup>

Ogólną atmosferę pisma oddaje jego pierwsze zdanie: „Słuchajcie zbrodniczych czynów Jerzego z Podiebradu...”<sup>36</sup> Autor ograniczył się istotnie do podania rejestru wykroczeń Jerzego, utrzymując całość w tonie nienawiści i złośliwej satysfakcji. Nawet w części historycznej, potraktowanej zresztą zbyt pobieżnie, nie zdobył się na spokojną i rzeczową narrację. Pozwolę sobie przytoczyć bardzo obszerne fragmenty utworu Gabriela, gdyż nie doczekał się jak dotąd omówienia, a przecież jest ciekawą ilustracją prozy schyłku średniowiecza i (niebagatelnym) przyczynkiem do omawianej tematyki.

Oto jak autor charakteryzuje historię Czech, poczynając od r. 1453 — „Zagarnął (Jerzy) to królestwo, gdy Władysław Węgierski był jeszcze dzieckiem. Czesi przyjęli triumfalnie, ozdobionego diademem, Władysława, który przy poparciu cesarza Fryderyka do »nich« przybywał. Podiebrad, udając szczerą przyjaźń, złym podstępem pozyskał sobie nieostrożnego króla. Nakłonił go do poślubienia córki króla francuskiego; zaprosił ich na ceremonie ślubne do Pragi. Przyrzekł wtedy, że ma zamiar zrzec się zarządu królestwa, by oddać siebie i królestwo pod jego władzę. Król, nie mając wtedy więcej niż 15 lat, dał posłuch, zamierzającemu zamordować i pragnącemu otruć Podiebradowi. Przybył do Pragi, ale tnie na ślub, lecz na własny pogrzeb. Otruty odstąpił królestwo Podiebradowi”.<sup>37</sup> Gabriel sugeruje więc, że młody monarcha w ciągu czterech lat królowania nie miał nic do powiedzenia w sprawach politycznych i był narzędziem w rękach sprytnego zarządcy kraju. Nie wspomina nawet o elekcji z 1458 r., stwierdzając tylko, że Jerzy już w 1453 r. bezprawnie zagarnął królestwo. Nie ulega wątpliwości, iż Gabriel upraszcza całą sprawę, chociaż — to trzeba z całym naciskiem podkreślić — utrzymywała się opinia, nie tylko we Wrocławiu, że państwem rządził Jerzy. Wersja zaś, którą sugeruje autor, iż młodzieńcy Władysław został przez Jerzego otruty, była nie tylko głoszona w 1457 r. z wrocławskich ambon,<sup>38</sup> lecz utrzymywała

<sup>34</sup> Wszystkie tytuły utworów Strigtze: tamże, 35 n.

<sup>35</sup> *Výbor z české literatury doby husitské*, t. 1, Praha 1963, grupuje pewien rodzaj utworów w rozdziale: „Satiry a invektivy” (zob. s. 416 nn.).

<sup>36</sup> Cały utwór Gabriela zacytował Bzovius, dz. cyt., 29 nn.

<sup>37</sup> Tamże, 29.

<sup>38</sup> „...predicatores in ambone miserabiliter regem interfectum esse asseruere.” — P. Eschenloer, *Historia Wratislaviensis, Scriptores rerum Silesiacarum* 7, Wrocław 1872 (wyd. H. Markgraf), 14.

się inawet w Pradze, a Jan Długosz powtarza ją jako powszechną pogłoskę.<sup>39</sup>

Głównym jednak winowajcą jest — w opinii Gabriela — Jan Rokiczana: „Tak więc Jerzy... oddał się całkowicie w ręce pseudoarcybiskupa Jana, niejeden raz, z racji przynależności do husyckiej herezji, wyklętego. (Jerzy) knąbrny jak on, powodowany wściekłością, uczynił wiele niegodziwości przeciw papieżom... i podburzył tłumy przeciw Kościołowi. Ośmielił się wsadzić do więzienia dobrze radzącego biskupa z Torcelli, legata apostolskiego Dominika Fantinusa. Do tego obłądu pchnął go Rokiczana. W osobie legata Kościół został niegodnie wyszydzony...”<sup>40</sup>

Tak ujęta historia rządów Jerzego w Czechach razi nie tyle ogromną pobożnością, ale przede wszystkim tendencyjnym doбором faktów. Gabriel pomija milczeniem cały okres od 1458—1461 r., w którym Pius II popierał Jerzego — inawet przeciwko wrocławianom (!), i wiązał z nim wielkie nadzieje. Również lata 1463—1465, w których ważyły się losy czeskiego króla, nie kwituje ani jednym słówkiem. Dopiero wspominając bullę z 23 grudnia 1466 r. daje próbkę swej „inwencji” wymyślając rekordową ilość inwektyw: jest ich razem 27 (!) Autor zanim przystąpi do ich wyliczania, tłumaczy się, że po ostatniej decyzji papieskiej, gdy Jerzy został odcięty przez kłatwę od łona Kościoła, jest upoważniony do takiego traktowania wyklętego, tym bardziej, że czyni to „poruszony apostolskim zapałem”.

A oto wykaz „tytułów jakimi ozdabia Jerzego”:  
„złodziej, rabuś, łotr, zdrajca, świętokradzca, skrytobójca, głowa heretyków, burzyciel królestwa, prześladowca wszystkich dobrych, podpalacz namiętności, dezertar ojczyzny, niezgoda przyjaciół, zarzewie nienawiści, hańbiciel wiary, deprawator obyczajów, najpierwszy z wrogów rzeczpospolitej, rozprężenie królestw, trucizna Kościoła, ciemniźca kleru, nauczyciel i sprawca wszystkich zbrodni: Jerzy, wprowadzający zamęt, lekceważenie i rozwiązłość we wszystkie cnoty, wszystkie zasady, wszystkie dobre zwyczaje, we wszelki porządek i całą pobożność.”<sup>41</sup>

Utwór Gabriela, jak zaznaczone jest w jego tytule, powstał w r. 1466, wszakże z jego treści wnosimy, iż został napisany dopiero w ostatnim jego tygodniu — po rzuceniu kłatwy na króla (23 grudnia 1466). Szczegół dosyć istotny, pozwala nam bowiem odtworzyć tło i genezę utworu. Powstał on w dniach ogólnej radości panującej w stolicy Śląska. Król, z którym wrocławianie przez prawie 8 lat toczyli zacięte zmagania, został wyklęty i wraz ze swoim potomstwem uznany za niezdatnego do noszenia królewskiej korony. Więc to, o co z taką determinacją walczyli,

<sup>39</sup> J. Długosz, *Historiae Polonicae*, Liber XII, t. 5, Opera omnia, t. 14, Kraków 1878 (wyd. A. Przezdziecki), 259 n. Nasz dziejopis na innym miejscu (s. 265) odnotował, iż po sposobie przeprowadzenia elekcji Jerzego, można się było przekonać, że to on był sprawcą śmierci swego poprzednika na tronie czeskim. Taka opinia musiała się także utrzymywać w Polsce, skoro król Kazimierz zwrócił się listownie do wrocławian z prośbą o naświetlenie okoliczności śmierci króla Władysława. Zdania historyków na ten temat są niekiedy przeciwstawne: np. J. Macek, *Smrt Ladislava Pohrobka*, *Československý Časopis Historický* 14 (1966) 766—775, stara się dowieść, że Władysław umarł śmiercią naturalną.

<sup>40</sup> B ě o v i u s, dz. cyt., 29.

<sup>41</sup> Tamże, 29 n. Warto dodać, że autor wymienia swoje imię w tekście utworu, i mówi o sobie używając 3 osoby liczby pojedynczej.

stało się faktem. Gabriel starał się więc dostroić do atmosfery radości oraz do tenoru kazań pełnych triumfalnych okrzyków i lżenia wyklętego. Inna rzecz, że atakowanie króla w tak bezpardonowy, a nawet niewybredny sposób nie wymagało już teraz ani od kaznodziejów, ani od Gabriela zbytnej odwagi, gdyż Jerzy obłożony klątwą troskać się musi o swój królewski byt i koronę: nie był więc skory do natychmiastowego odwetu.

Termin powstania tego krótkiego utworu zdeterminował także w poważnym stopniu jego formę. Nie jest to ani traktat teologiczny analizujący herezję Jerzego, a tym mniej rozprawa historyczna o latach jego panowania. Autor zdawał sobie bowiem sprawę, że analizować postawę czeskiego króla pod kątem jego herezji, teraz po rzuceniu mań klątwy i wyłączeniu go ze społeczności wiernych, znaczyłoby powracać do rozstrzygniętych już definitywnie spraw.

Gabriel napisał jeszcze inną pracę pod znamienitym tytułem: „Apologia pro Calixto III, Pio II, Paulo II Pontificis Maximis”, w której roszerzył zapewne zakres tematyki o sprawy stosunków Stolicy Apostolskiej do husytyzmu, od 1455 r. począwszy (początek pontyfikatu Kaliksta III); zapewne, gdyż i ten utwór nie dotrwał do naszych czasów.<sup>42</sup> Czy ze zdania Bzoviusza, iż Gabriel „wiele pracował nad utrzymaniem czystości wiary, występował przeciw Czechom i Ślązakom zarażonym husycką herezją... i przeciw wrocławskim mieszczanom, z natury do takich błędów skłonny”,<sup>43</sup> można wnosić, iż czynny był także na ambonie św. Wojciecha, bądź angażował się w bezpośrednie rozmowy z husytami? Sądzę, iż urząd inkwizytora, który sprawował, zmuszał go do pracy duszpasterskiej.

Wśród rękopisów dawnej biblioteki dominikanów wrocławskich znalazł się także traktat z 1460 r.: „XXVIII doctores pro cottidiana seu crebra communione corporis Christi a plebei« Christianis”<sup>44</sup> Jest to zbiór opinii najwybitniejszych teologów na temat komunii św. Wspominam o tym z dwóch względów: po pierwsze — ostrze pracy skierowane jest przeciw husytyzmowi z jego odmienną od katolickiej nauką o eucharystii; po drugie — traktat powyższy wyszedł spod pióra wrocławskiego dominikana, Macieja z Janowa, bakałarza teologii i magistra sztuk wyzwolonych uniwersytetu paryskiego.<sup>45</sup> Siedem lat później w skrytorium klasztoru św. Wojciecha powstaje traktat o podobnej chyba treści: „Contra Husitas de usu Sacramenti” — pióra Marcina Schultisa.<sup>46</sup> Ale i on podzielił losy poprzednich, toteż znamy go tylko z tytułu.

<sup>42</sup> Tamże, 29.

<sup>43</sup> Tamże, 28.

<sup>44</sup> Rkp. BUWr I 0 13, k. 1—42 v. (kodeks pochodzi z II połowy XV w.). Kopia tego utworu znalazła się w bibliotece bernardynów wrocławskich — Rkp. BUWr B 1606, k. 98 v. — 117. Warto dodać, że zbiór cytatów teologicznych sław, Maciej z Janowa poprzedził własnym prologiem.

<sup>45</sup> W zakończeniu utworu Macieja z Janowa czytamy: ... sunt collecte per magistrum Mathiam Janow baccalaureum sacre theologie ac in artibus magistrum parisiensis” — Rkp. BUWr B 1606, k. 117.

<sup>46</sup> Bzovius, dz. cyt., 34. Warto dodać, że tamże, 32—35, wymienione są nazwiska innych dominikanów: Tomasza Miłochowskiego, Mikołaja Bossiusa, Ryszarda Dantyszka, Henryka Borroniusza — autorów pism antyhusyckich. Niestety nie znając daty powstania ich dzieł, trudno definitywnie orzekać o czasokresie ich działalności, chociaż K. Maleczyński w: *Dzieje Wrocławia*, praca zbiorowa, Warszawa 1958, 286, wymienia ich wespół z inkwizytorem Heincze, Strigtze i Maciejem z Janowa.

Obraz wrocławskiej wspólnoty dominikańskiej tamtych lat «nie byłby jednak pełny, gdyby nie wspomnieć o Mikołaju Jacquer.<sup>47</sup> Pochodził on z Dijon. W 1435 r. podjął pierwszą podróż dyplomatyczną do Anglii. Jednakże większy rozgłos zyskał dopiero na soborze bazylejskim. Posłuchajmy, co o tym pisze sam Jacquer: „W końcu zebrał się... sobór w Bazylei, na który zaproszeni zostali także Czesi. Zagwarantowano im bezpieczeństwo i wolność oraz prawo do głosu w dyskusji... Na ten sobór przybyli duchowini i świeccy wybrani spośród mieszkańców Czech... Przybyli dla umocnienia i obrony swoich artykułów (wiary), spośród których najważniejszy był ten o komunii pod dwoma postaciami. Dla obrony i wyjaśnienia tego artykułu został wysłany jeden z czeskich kapłanów zwany Jan Rokiczana, który wyróżniał się spośród innych wiedzą. Przedłożył on ten artykuł... dodając swoje dowody; wyraził także gotowość podjęcia publicznej dysputy z przedstawicielami soboru. Ja zaś, który to piszę, poruszony gorliwością religijną, i oburzony jego postawą... postanowiłem z nim podyskutować... Otrzymawszy na to pozwolenie (soboru) spotkałem się z Janem i dyskutowałem z nim w duchu łagodności, całą ufność pokładając w Bogu. W obecności wielu obserwatorów osiągnąłem, że Jan... po udowodnieniu mu błędnego stanowiska całkowicie zamilknął... Ta dysputa znana jest wielu ojcom, z których wielu żyje do dzisiaj...<sup>48</sup> Warto dodać, że tenże Jacquer na soborze wygłosił także dwa przemówienia.

Kilkanaście lat później jedzie do Niderlandów, a w 1465 r. spotykamy go w mieście Tornai i tam na prośbę kilku duchownych, szczególnie zaś miejscowego kanonika Ryszarda, zaczyna pisać „Dialogas fratris Nicolai Jacqueri, ordinis fratrum praedicatorum super communione contra Husitas”. Jest to próba odtworzenia dialogu z Rokiczaną na soborze bazylejskim, a raczej literacka parafraza tamtego zdarzenia.

Do Wrocławia Jacquer przybył dopiero u schyłku swego życia, w 1467 r., jako poseł księcia Filipa burgundzkiego. Przywiózł ze sobą jego listy adresowane do wrocławian. Sądził, że przy tej okazji zdoła ponowić dysputę z Rokiczaną.<sup>49</sup> Jednakże legat Rudolf nie wyraził na to zgody, więc Jacquer pozostał we Wrocławiu; ale nie trwał w bezczynności. To za jego pośrednictwem wrocławianie dotknięci porażką ząbkowicką, legat, władze miejskie Wrocławia i przedstawiciele katolickich panów czeskich podjęli rozmowy, w wyniku których zdecydowano szukać pomocy u księcia burgundzkiego. Znamy treść listu wrocławian z dnia 17 czerwca 1467 r., który Jacquer, wraz z listem legata Rudolfa, zawiózł do Burgundii. Zawarta jest w nim prośba, by książę zbrojnie wystąpił przeciw Jerzemu z Podiebradu.<sup>50</sup> Nie od rzeczy będzie tu dodać, że w tym samym prawie czasie do Pragi przybyło poselstwo króla francuskiego, gdyż Jerzy

<sup>47</sup> Informacje biograficzne: U. Chevalier, *Repertoire des sources historiques* (Bio — Bibliographie), t. 2, Paris 1907, 2332; C. G. Jöcher, *Allgemeines Gelehrten Lexicon*, t. 2, Leipzig 1750, 1827; *Grosses Vollständiges Universal Lexicon aller Wissenschaften und Künste*, t. 14, cz. 1, Leipzig, — Halle 1735, 121. Źródła i opracowania podają jego nazwisko w różnej wersji: Jacquier, Jacquier, Jacquierius.

<sup>48</sup> Rkp. BUWr I Q 89, k. 3–4 v.

<sup>49</sup> „Es war in disen Tagen ein alter gelerter Doctor Theologiä ein Mönch Prediger Ordens, gen Bresslau komen mit des genanten Furste von Burgundien Brifen, dessen Rat es war, und ward darum komen, meinend mit Rokyczan zu disputiren” — Eschenloer, *Geschichten*, t. 2, 53.

<sup>50</sup> Tamże, t. 2, 53–54.

z Podiebradu od kilku lat proponował Ludwikowi XI nie tylko przyjaźń, lecz i sojusz wojskowy przeciw wspomnianemu księciu burgundzkiemu.<sup>51</sup> Lecz te zamiary nie doczekały się realizacji, gdyż Paryż poprzestał na życzliwych obietnicach. Podobny los podzielił projekt współpracy wrocławsko — burgundzkiej, gdyż wrocławska korespondencja dotarła do adresata po jego śmierci.

Można zakwestionować słuszność umieszczania burgundzkiego dominikanina, Jacquera, w rejestrze zakonników klasztoru św. Wojciecha, ale Bzovius, a za nim Klose i Heyne, którym przecieżyć nie można odmówić znajomości rzeczy, zrobili to samo.<sup>52</sup> Zresztą Jacquer zapisał się w historii Wrocławia nie tylko pośrednictwem we wspomnianej misji dyplomatycznej. W zbiorach wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej zachował się z tamtych lat kodeks rękopiśmienny — «dawna własność biblioteki dominikańskiej — z dwoma utworami M. Jacquera: wspomnianym już „Dialogiem z Janem Rokiczaną”, oraz „Tractatus de calcatione demonum et fascinariis”.<sup>53</sup> Prawda, iż nie były one pisane dla wrocławian, ale znając niechęć wrocławian do Jama Rokiczany i husytyzmu w ogóle, możemy być pewni, że wzbudziły zainteresowanie w mieście, a szczególnie wśród kaznodziejów, którzy z utworów Jacquera mogli czerpać nowe myśli i argumenty do walki z husytyzmem. Chociaż nie ze wszystkimi twierdzeniami autora się zgadzali. W prologu do „Dialogu z Janem Rokiczaną” odszukałem zdanie, jakże sprzeczne z hasłami rzucanymi z wrocławskich ambon: „Jeśli... heretycy dysponują większą siłą i występują fizycznie przeciw katolikom, ci... niech ćwiczą się w cierpliwości... Jeśli zaś heretycy nie mają fizycznej przewagi, a występują... tylko przeciw dogmatom, wierni... niech uzbroją się w pancerz i miecz duchowy... którym jest słowo Boże”.<sup>54</sup> Wrocławianie, choć nie dorównywali siłom króla Jerzego, nie myśleli się ćwiczyć w cierpliwości: nawet po klęsce ząbkowickiej.

W jednym wszakże Jacquer nie ustępował wrocławianom — w nienawiści do husytyzmu. Jeśli czytać wspomniany prolog znajdziemy tam zdania tej treści: „Teraz w 1466 r. upływa prawie 52 lata od chwili, gdy w królestwie przeciw katolickim prawdom wiary wystąpiły dwie głowy wielkiego herezjarchy... Hieronim z Pragi... i Jan Hus... Wnet ta zaraźliwa herezja tak przybrała na sile, że wielu wpadło w ten grzech: heretycy mnożyli się, tępiąc opornych ogniem i innymi torturami — nie tylko we własnych granicach, lecz i poza nimi. I chociaż na soborze w Konstancji dwie wspomniane głowy smoka zostały zniszczone, prześladowania nie ustały, a nawet się wzmożyły — prowadzone przez uczniów nieprawości i ich naśladowców...”<sup>55</sup>

Czy Jacquer podczas swojego pobytu we Wrocławiu wchodził na kazalnice wrocławskich kościołów? Jeśli zawierzyć opracowaniom (danych źródłowych brak) Jacquer był dobrym kaznodzieją, zwalczającym here-

<sup>51</sup> Sprawę stosunków czesko-francuskich analizuje J. Macek, *Kral Jiří a Francie v l. 1466—1468*, Československý Casopis Historický 15 (1967), 497—535.

<sup>52</sup> Bzovius, dz. cyt., 34; Klose, dz. cyt., 327; Heyne, dz. cyt., t. 3, 444 n.

<sup>53</sup> Oba traktaty znajdują się w Rkp. BUWr I Q 89 (kodeks ten pochodzi z drugiej połowy XV w. Dialog z Rokiczaną tamże, k. 1—50 v.; a drugi traktat tamże, k. 51—64 v.

<sup>54</sup> Tamże, k. 1—2 v.

<sup>55</sup> Cały prolog tamże, k. 1—4 v.; cytaty tamże, k. 1—3.

zję słowem i piórem.<sup>56</sup> Z jego cytowanych wyżej słów można wnioskować, że głęboko wierzył w siłę oręza duchowego, którym jest słowo Boże. Zresztą jako inkwizytor miał jakieś obowiązki przeciwstawiania się religijnym błędom, których w tamtych latach we Wrocławiu nie brakowało.

Informacje o postawie dominikanów wrocławskich w latach antagonizmu z Pragą warto uzupełnić jednym z pozorów tylko drobnym szczegółem: aż 11 kodeksów rękopiśmiennych — własność Mikołaja Tempelfelda — znalazło się z jego woli w posiadaniu biblioteki dominikanów.<sup>57</sup> Widocznie wiele łączyło zakonników z klasztoru św. Wojciecha z wodzem opozycji wrocławskiej, najbardziej chyba nieprzejednanym wrogiem króla Jerzego. Te serdeczne, a może i zażyłe stosunki odpowiadały zapewne obydwu stronom.

Znacznie mniej informacji można podać na temat stosunku wrocławskich franciszkanów z klasztoru św. Jakuba do króla Jerzego. Doszukałem się tylko jednego dokumentu, nie odnotowanego przez literaturę historyczną, który rzuca ciekawe światło na interesujące nas zagadnienie. Jest to list wiernego wasala króla Jerzego, kasztelana kłodzkiego Jana Warnsdorfa, z 12 lipca 1459 r., wypowiadający wojnę kapitule i całemu klerowi wrocławskiemu, z wyjątkiem zakonnic z zamkniętych klasztorów i franciszkanów z klasztoru św. Jakuba, za to, iż nie uznali Jerzego królem Czech.<sup>58</sup> Zamiast komentarza, który jest moim zdaniem tutaj zbyt długi, poprzestaną na wyjaśnieniu, że były to dni dla Wrocławia bardzo trudne. Król poirytowany trwałością oporu miasta, sposobił się już do zbrojnej ekspedycji celem ukarania nieposłusznym poddanych. W tej sytuacji niesolidarność franciszkanów musiała jeszcze bardziej drażnić całą wrocławską opozycję.

Zresztą nie tylko wrocławscy franciszkanie tak postępowali. W r. 1461 franciszkanie z Głogówka uroczyście pogrzebali Bolka V opolskiego, współuczestnika oblężenia Wrocławia z jesieni 1459 r. (tam właśnie został ranny — jak się później okazało — śmiertelnie), mimo, iż był kilkakrotnie obłożony klątwą za husyckie przekonania.<sup>59</sup> Dziwi to i szokuje, jeśli pamiętać, że franciszkanie pełnili także z woli Stolicy Apostolskiej urząd inkwizytorów.

Wyrosli z tej samej reguły franciszkańskiej bernardyni różnili się od franciszkanów innym spojrzeniem nie tylko na sprawy dyscypliny wewnętrzzklasztornej, ale także na problematykę stosunków z królem czeskim. A mogło się wydawać, że nie odegrają oni żadnej roli w walce z Jerzym, skoro ich wrocławski klasztor był młodszy niż sam polityczny konflikt z Pragą. Sprowadzeni do Wrocławia w 1453 r. przez Jana Kapistrana, doczekali się ukończenia budowy swego domu zakonnego dopiero w dwa lata później, a starcia z Jerzym z Podiebradu — ów-

<sup>56</sup> Jöcher, dz. cyt., t. 2, 1827: „Jacquarius... war ein guter Prediger... er wider die Hussiten mit Mund und Feder stritte.” *Grosses Vollständiges Universal Lexicon*, t. 14, cz. 1, 121: „...da er allenthalben einen gros sen Eifer wieder die Ketzler blicken liess.”

<sup>57</sup> A. Świerk, *Fragmety piętnastowiecznego katalogu biblioteki wrocławskich dominikanów*, Sobótka 21 (1966) 545.

<sup>58</sup> *Urkundenbuch der Kustodien Goldberg und Breslau, Monumenta Germaniae Franciscana*, t. 1, Düsseldorf 1917 (wyd. P. C. Reisch), nr 476.

<sup>59</sup> *Annales Glogovienses bis z. J. 1493, Scriptorum rerum Silesiacarum*, t. 10, Wrocław 1877 (wyd. H. Markgraf), 26.

czesnym zarządcą czeskiego królestwa, datowały się od jesieni 1453 r. A jednak po kilku latach stali już w pierwszym szeregu walczących, a od 1467 r. wykazywali w tych zmaganiach największą aktywność.<sup>60</sup> Zresztą, czy mogło być inaczej, skoro ich ojcem duchowym był Jan Kapistran, zaciekle wróg czeskiej herezji.

Zdumiewające jest tempo rozwoju tego zakonu: już po 50 latach istnienia zdystansował pod względem ilości członków wszystkie wrocławskie zakony.<sup>61</sup> Widocznie nie tylko nowy statut, ale i hasła przyzywające do nieprzejednanej postawy wobec Jerzego rzucane z ambony tegoż klasztoru pod wezwaniem św. Bernardyna, odpowiadały wstępującym. To właśnie kościół bernardynów w drugiej połowie lat sześćdziesiątych XV w. był świadkiem najzaciętszych ataków na króla.

Nie znamy nazwisk bernardynów zaangażowanych w konflikt z Pragą — to prawda, ale urywki kazań głoszonych z tamtejszej ambony są bardzo wymowne. Pochodzą one z r. 1467, a dokładniej, z drugiej jego połowy, gdy Wrocław przechodził kryzys wewnętrzny spowodowany klęskami militarnymi. Coraz częściej odzywają się wtedy w mieście głosy o konieczności pertraktacji z królem, by położyć kres wojnie. Gorącym rzecznikiem pokojowego załatwienia antagonizmu jest rada miejska.

„Kochany ludu! — wołał jeden z bernardynów wrocławskich — Wasi zostali zamordowani i uwięzieni pod Ząbkowicami; i teraz chce się zawierać pokój z kacerzami. Doznaliście takich krzywd — i chce się was teraz pozbawić czci i uczynić kacerzami. Uważajcie I Ci którzy winni wami rządzić i kierować, chcą was niestety zdradzić”.<sup>62</sup>

Nieufność do rady miejskiej, pomawianie jej członków o zdradę interesów wrocławskiego ludu, to stały motyw kazań głoszonych w kościele św. Bernardyna. Agitacja robi swoje. Najuboższe warstwy, obawiając się, że radni chcą bez ich wiedzy pertraktować z królem, wszczynają fermenty. Rada jest zmuszona dokooptować do swego składu przedstawicieli rzemiosła, którzy mają — według życzeń spóółstwa — kontrolować bieg rzeczy na ratuszu. Ale wobec wzrastającej liczby rzeczników pokoju, bernardyni wzmagają ataki.

„Kochany ludu! — krzyczał jakiś bernardyn trzymając w ręce krzyż — Radni dobrali do swego składu dziewięciu (przedstawicieli gminy). Wśród nich jest niestety wielu, którzy kiedyś cechowali się gorącą miłością do chrześcijańskiej wiary, teraz zaś oziębli i są pożałowania godni”.<sup>63</sup>

Radni zaniepokojeni tenorem kazań w klasztorze św. Bernardyna, zwrócili się do legata Rudolfa z prośbą o interwencję. Wezwany na rozmowę z legatem bernardyn — autor powyższego kazania — zaparł się swoich słów. Pisarz miejski, Eschenloer, który odnotował wspomniane fragmenty kazań, wyjaśnia, iż legat chętnie ukarałby zakonnik, lecz obawiał się niezadowolenia ludu. „O miasto Wrocław! — woła na kartach swoich zapisków Eschenloer — Zbudowałeś klasztor, który jeszcze niejednokrotnie doprowadzi cię do ruiny... Czy nie było dosyć kościołów,

<sup>60</sup> Schmeidler, dz. cyt., 28. Rolę kaznodziejstwa w walce Wrocławia z Jerzym z Podiebradu omówił w osobnym rozdziale R. Haehnel, *Die Auflösung der römisch-universalistischen Kirchenanschauung in Schlesien im Kampf Breslaus gegen Podiebrad*, Wrocław 1940, 68—81.

<sup>61</sup> *Descriptio totius Silesie*, 24 n.

<sup>62</sup> Eschenloer, *Geschichten*, t. 2, 57.

<sup>63</sup> Tamże, t. 2, 58.



że i ten został wzniesiony, przez który ludzie umierają z głodu bądź w szpitalach.<sup>64</sup> Jego rozgoryczenie jest zrozumiałe, gdyż za antywojenną agitację został imiennie zaatakowany z ambony klasztoru św. Bernardyna.

Ciekawi bylibyśmy jeszcze postawy augustianów eremitów z klasztoru św. Doroty. Niestety źródła milczą na interesujący nas temat. Pomni postawy przedstawicieli tego zakonu w pierwszych latach walki z husytyzmem, bylibyśmy skłonni przypuszczać, że także teraz, wobec króla Jerzego, zajmą nieprzejednane stanowisko. Wystarczy przypomnieć, że w obradach soboru w Konstancji czynny udział wzięło 21 augustianów, walcie przyczyniając się do spalenia Husa. Niektórzy otrzymali za to odznaczenia kościelne, a jeden nawet tytuł „Husso martix”. Husyci nie zapomnieli im tych „zasług” i odpłacili paleniem augustiańskich klasztorów w Czechach i na Morawach oraz mordowaniem zakonników tej reguły. Ale czy wypadki te rzutowały istotnie na postawę augustianów wrocławskich w latach 1458–1471? Z braku informacji źródłowych nie podejmuję się odpowiedzi na to pytanie. Ostrożność jest tym bardziej wskazana, gdyż klasztor św. Doroty stał się w r. 1466 areną ciekawego incydentu. Przybyły tam z Krakowa, z klasztoru św. Marka, augustianin Mikołaj z Poznania, zostaje posądzony o sprzyjanie herezji. Legat Rudolf oczyszcza go wprawdzie, na jego osobistą prośbę, z podejrzeń (dokument potwierdzający ten fakt nosi datę 26 czerwca 1466), ale już 6 grudnia Mikołaj staje przed sądem kościelnym, oskarżony o fałszowanie dokumentów i pieczęci generała zakonu. Dla ratowania własnej skóry zadenuncjował niektórych heretyków, przyrzekając, że zaniecha komunikowania pod dwoma postaciami, i nie odstąpi od Kościoła. Sędziowie obeszli się z nim łagodnie: uniknął wyroku skazującego.<sup>65</sup> Fakt symptomatyczny, tyle, że mamy do czynienia z przybyszem, a nie stałym mieszkańcem wrocławskiego klasztoru. Ale i to zdarzenie nie upoważnia nas do czynienia uogólnień co do postawy całego zakonu wobec husytyzmu i Jerzego.

O stosunku dwóch zakonów rycerskich — joannitów z kościoła Bożego Ciała oraz krzyżowców z czerwoną gwiazdą rezydujących przy kościele św. Macieja, do króla Jerzego nie mamy żadnych przekazów źródłowych. Z tej racji nie możemy orzec po której stronie opowiedziały się obie najmniej liczne wspólnoty zakonne w konflikcie z Pragą, które — to warto dodać — w życiu religijnym stolicy Śląska nie odgrywały w tamtych latach poważniejszej roli.

Inaczej ma się sprawa z wrocławskimi zakonami żeńskimi. Do naszych czasów dotrwał jedyny zresztą dokument rzucający światło na stosunek dominikanek z klasztoru św. Katarzyny i klarysek żyjących w murach klasztoru św. Klary do króla czeskiego. Jest nim wspomniany wyżej list kasztelana kłodzkiego, Jana Warnsdorfa, z 12 lipca 1459 r.<sup>66</sup> Jedno z jego zdań zdaje się sugerować, iż „pobożne i pełne serdeczności panny z zamkniętych klasztorów... we Wrocławiu” (tak określa je ów dokument) zachowały się lojalnie wobec Jerzego z Podiebradu,

<sup>64</sup> Tamże, t. 2, 58.

<sup>65</sup> R. Heck, *Z dziejów Polaków heretyków w Czechach w drugiej połowie XV wieku*, Sobótka 14 (1959) 445–456.

<sup>66</sup> *Descriptio totius Silesie*, 24 nn.

skoro autor listu, wierny wasal i poplecznik króla czeskiego, nie wypowiedział im wojny. Uważam jednak, że pewna okoliczność nakazuje daleko idącą ostrożność w formułowaniu wniosków na ten temat. Nie wolno nam bowiem zapominać, że siostry zakonne nie dysponowały tak potężnym i jak na ówczesne czasy jedynym środkiem oddziaływania na szerokie warstwy społeczeństwa i urabiania opinii publicznej, jakim w średniowieczu była niewątpliwie ambona, która w konflikcie Wrocławia z Pragą odegrała decydującą rolę. Ambony klasztorów św. Katarzyny i św. Klary obsługiwali w ramach posługi duszpasterskiej bracia z analogicznych męskich zgromadzeń zakonnych, dominikanie i franciszkanie. W tej sytuacji zarówno dominikanki jak i klaryski bez względu na zajmowane stanowisko w antagonizmie, którym żyło miasto, nie stanowiły realnej groźby dla króla, a w każdym razie były dlań mniej niebezpieczne niż kaznodzieje miejscy i zakonnicy mający do swej dyspozycji 35 ambon wrocławskich kościołów.

Wypada wreszcie dla pełności obrazu podać kilka danych liczbowych odnośnie wrocławskich klasztorów. Dotyczą one wprawdzie początku XVI w. Przytoczę je jednak, gdyż wcześniejszych brak. Zresztą dopiero reformacja luteraska wniosła do tych tabel istotne zmiany.

Klasztor św. Wojciecha liczył na początku XVI w. 66 dominikanów  
 klasztor św. Bernardyna — 71 bernardynów

św. Doroty — 41 augustianów eremitów

NMP na Piasku — 31 kanoników regularnych

św. Ducha — 9 kanoników regularnych

św. Jakuba — 31 franciszkanów

św. Wincentego — 21 premonstrantensów

Bożego Ciała — 19 joannitów

św. Macieja — 9 krzyżowców z czerwoną gwiazdą

św. Katarzyny — 61 dominikanek

św. Klary — 54 klarysek

Razem: 413 osób stanu zakonnego — na ogólną liczbę 30 000 obywateli Wrocławia.

W latach antagonizmu zakony dysponowały 11 kościołami i 12 ambonami. Poważne to atuty w urabianiu opinii publicznej stolicy Śląska. Przy trzech kościołach klasztornych istniały szkoły parafialne, rozszerzające możliwości oddziaływania na społeczeństwo. Najzasobniejszą bibliotekę w XV-wiecznym Wrocławiu posiadał klasztor dominikanów.<sup>67</sup>

Taki był obraz Wrocławia przed wystąpieniem Lutra. Rok 1517 będzie i dla wrocławskich klasztorów czasem poważnej próby — znacznie poważniejszej niż lata 1458—1471. Jak zachowają się w niej poszczególne zakony? Dominikanie i bernardyni staną w pierwszym szeregu walczących z nauką wittenberskiego doktora; więc tak jak w konfrontacji z husytyzmem i królem Jerzym. Przypadkowa zbieżność? Zagadnienie to jednak wykracza już poza tematykę zakreśloną w tytule niniejszej pracy.

<sup>67</sup> Kłoczowski, dz. cyt., 547.

DAS VERHÄLTNIS DER ORDEN IN WROCLAW ZUM KÖNIG GEORG  
VON PODIEBRAD

(Zusammenfassung)

Im Konflikte zwischen Wrocław und Georg von Podiebrad, welcher wegen seiner husitischen Überzeugungen bekannt war, spielten wrocławer Prediger die wichtigste Rolle. In diesem Kampf nahmen auch die Mönche und Nonnen von zehn wrocławer Orden teil. Aber sie repräsentierten keine Eindeutige Stellung. Einige von ihnen, Prämonstratenser und vor allem Dominikaner und Obserwanten des Klosters St Bernhardin, halfen den Predigern in der Bekämpfung Georgs. Dagegen die Franziskaner und die Regulierten Chorherren der Marienkirche auf dem Sande unterwarfen sich dem König. Mangelhaftigkeit der geschichtlichen Urkunden erschwert leider die Identifizierung der Stellungen anderer wrocławer Orden in dieser Streitperiode.